



Wychodzi we Lwowie co 1. każdego miesiąca z okolicznościowymi dodatkami

Organ oficjalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców” — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie” i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześc. w Galicyi”.

Rok VI.
1899.

Redakcja Lwów, ul. Jagiellońska, L. 17. — Administracja Rynek, L. 9.

Wydawca i odpow. redaktor Zygmunt Korosteński.

Nr. 6.
Lwów. — Czerwiec.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

W Austro-Węgrzech rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł. kwartalnie 50 ct.
W Niemczech 4 marki na rok.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA.

Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

Od Redakcyi.

Kto zaprenumeruje teraz „Dzwignię” na rok 1899 za 50 centów kwartalnie, otrzyma **bezpłatny** adres swego przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego lub rękodzielniczego w wydawanej przez nas „Księdze adresowej”.

Niezamownym i uboższym **zniża** się prenumeratę na żądanie na 36 centów kwartalnie. Takież samo zniżenie przysługiwać może i tym, którzy nie potrzebują adresu w Księdze adresowej. Zaznaczamy, że w Księdze tej pomieszczone też będą adresy Zarządów dóbr, prowadzących przemysł rolniczy, n. p. młynarstwo, gorzelnictwo, mleczarstwo i t. d.

Rozsiew handlu polskiego decentralizacja rozumna, a stała.

Miasteczka nasze obsiadła masa rojącego się żydostwa, w którym każdy jest kupcem i nie jest; każdy ma coś niby sklep niby kram, niby szynk niby bank, niby coś niby nic, *epes dues epes nys*; a właściwie każdy taki Żyd ma przedewszystkiem pieniądze, które obraca i ma licznych dłużników wśród okolicznych włościan, z których śsie co może za procent: To jajki to zboże, to gęś, to pierze. — Co tylko «chłop» do miasta przyniesie — to wszystko się przyda na procent, a jeśli chłopu wypadnie co kupić — to mu usłużny »kupiec« zborguje, a nawet jest tak grzeczny, że nie mając tego lub owego »towaru« w swym »magazynie« (mało co lepszym niż izba na świ...) — pośle *Ickę* do *Feiwla* i wnet towar gotowy.

Chłop weźmie znowu na kredyt, a wracając rozważa smutnie biedny wieśniak po drodze, czy mu też

długo jeszcze pozwoli *Icek* siedzieć na gruncie; rozważa kiedy wyrzuci go z rodzinnej chałupy i kiedy zmuszą do opuszczenia kraju — aby tam, kędyś za morzem »w Ameryce, w Paranie, Brazylii lub... w Honolulu...« uwolnić się od Żydów...

Icek zaś tymczasem rozważa i liczy te chwile, kiedy będzie mógł »wijechnąć sobi na wieś na szwizy powietrze« bo mu w miasteczku »cóż troche za czasno«. — Sam *Icek* jest jeszcze młody Żyd — ma zaledwie 34 lat i jeszcze co najmniej lat 60 wojować może przeciw gojom — a przyjdzie mu to tem łatwiej, że już ma własne wojsko... Ma córkę pierworodnego... no! co tu mówisz — dziwczyna, jak róża; ma lat 14, a wygląda no... sam pan poborca mówił, co nawet w dużym mieście taki fajny nie widział. —

»Na przednowku« — myśli sobie *Icek* — »urządze córce wesele«. Mordko pisał se mnie o posag — a ja mu na to; Jaki ty Mordku głupi... i ty mnie pitasz?... Ja ci dam wszystko i ja ci nie dam nic — a ty będziesz pan!... Słuchaj Mordko-Leben!.. w niedługim czasie będzie licytacja chałupy i gruntu... u tego Wojciecha... co to mi winien piniądzów, ty wiesz... — Nu? — Nu to ty staniesz do licytacji i kupisz te realnoszcz na wszi, a ja ci dam na to piniądzów. — Potem ja w mieszczi zrobiem sobie bankrut — a jak sze skończy w sądzie — to ja — niby bidny Żyd — pójdę na wiesz do dzieci... do moje Chany i do czebi Mordku — Verstajst? — Szój git! — odpowiedział Mordko — i tylko co nie widać, a w zagrodzie biednego polskiego wieśniaka, Wojciecha usadowią się dwie rodziny żydowskie: familia *Icków* i familia *Mordków* — ojca i zięcia.

Obydwaj obiecują sobie mieć jeszcze dużo i zdrowych dzieci... bo »na wszi lepiej sze to chowa«... i wkrótce rozsiewie się błogosławieństwo Izraela po całej okolicy!...

Tak to postępuje u nas rozsiew Żydostwa... rozsiew żydowskich narodowych idei, żydowskiego dziennikarstwa, żydowskich utworów dramatycznych, żydowskiej lichwy, żydowskiego przemysłu, żydowskiego handlu i w ogóle zawojowanie Galicyi przez Żydów!...

A wy polscy Ojcowie, wy polska Młodzieży przypatrujecie się temu bezradni, beczynni!...

Do pracy!... do trzeźwej rozumnej pracy! — oto hasło, które powinno rozbrzmiewać od krańca do krańca... ojczystej ziemi, które powinny powtarzać i polskie rzemieślnicze pracowni i polscy kupcy i chaty wieśniacze i polskie dwory — dziś już niestety w bardzo znacznej części obsadzone Żydami.

Praca jednak sama przy szczupłości kapitału, jakim rozporządza naród Polski w Galicyi — choćby nawet najcięższa — na nic się nie przyda, jeśli nie będzie połączona z tem, co się nazywa: *mobilizacya kapitału* czyli mówiąc po polsku *uruchomienie* narodowych zasobów pieniężnych.

Jeśli jaki majątny Polak, zamieszkały w Galicyi, trzyma pieniądze w banku angielskim — uruchomia je bank angielski, pożyczając angielskim przedsiębiorstwom i podnosząc angielski przemysł i handel, ale pieniądze te są dla kraju *stracone* — podobnie jak straconym jest ich właściciel dla swojej Ojczyzny!

Jeśli sknera jaki — trzyma pieniądze w piwnicy lub w nogawicy od białych spodni — także grzeszy przeciw Ojczyźnie i Społeczeństwu swemu — gdyż więzi kapitał, zamiast go uruchomić.

Uruchomia natomiast kapitał i jest wiernym synem Ojczyzny, pewien polski obywatel, który otrzymawszy w spadku niewielki dworek pod miastem prowincjonalnym i 40,000 zł. gotówki, rozdzielił swe zasoby pieniężne następująco:

Dworek z rolą, łąkami, ogrodem i mleczarnią — dają mu i jego rodzinie całe utrzymanie; 10,000 zł. stanowi rezerwę, złożoną w banku w różnych papierach wartościowych, oraz w akcyach przedsiębiorstw krajowych. Dalszych 10,000 włożył ten obywatel w cegielnię za 12,000 kupił w okolicy tartak, oraz pewną częśćkę otaczających go zrębów, stanawszy do licytacji przeciw 30 Żydom sam jeden, ale z ewentualnymi »wspólnikami«, którzy licytujących pejsaczy zupełnie zbili z tropu — resztę zaś t. j. 8 tysięcy użył w sposób następujący:

Oto widząc, iż w pobliskim mieście, zżydowiałem jak każde polskie miasto — niema ani jednego sklepu bławatno-galanteryjnego polskiego — zawiązał stosunek z pewnym subjektem handlowym w Krakowie i wszedłszy za kwotę 3,000 zł. jako cichy spółnik do interesu, zdziślał to, iż w miasteczku jest już bardzo dobrze się rozwijający sklep bławatno-galanteryjny chrześcijański. — W kontrakcie zawarowano, że gdy kupiec X. już więcej owych 3,000 zł. nie będzie potrzebował — to obywatel ów, odebrawszy 3000 zł. wystąpi z interesu, od którego płynie mu teraz bardzo ładna prowizya coroczna.

Widząc, że na tem dobrze wychodzi — wszedł z dalszą kwotą 3000 zł. w spółkę z pewnym ślusarzem miejscowym dla ułatwienia mu dostawy okuć, ogrodzeń i w ogóle wszelkich robót dla budującego się w niedalekiem mieście gmachu sądowego i koszar.

Pozostało tedy naszemu obywatelowi jeszcze 2000 zł. — i gdy zachodzi w głowę, co z nimi zrobić, słyszy pukanie do drzwi.

»Proszę« — i we drzwiach pojawił się pan Z., jedyny w mieście korzenny kupiec chrześcijański —

starsuszek, który dawniej różne już losu przechodził koleje.

— Panie — rzekł kupiec — wiem, żeś pan dobry człowiek; ratuj mię...

— Co się stało?...

— Niestety! — Syn, co jest na prawach, przepadł przy egzaminie; ale to nic.. to gorsza, że... taki uparty!.. starając się o pannę... zgwałcił się szelma w karty!...

— Jako... nic nie rozumiem... gra.. panna... karty!...

— A widzi pan — starając się o pannę z arystokratycznego domu — musiał z nimi trzymać; grali oni, musiał i on — grali wysoko, musiał i on — Przegrał. Dług honorowy. Zbyt długo zalegał. Dopiero teraz posłał; lecz już pannę stracił... majątną... wskutek takiej głupiej awantury!

— Nic nie szkodzi.

Ej szkodzi — widzi pan dobrodzieju — bo około dwa tysiące pożyczyłem ze swego handlu; w tych dniach mam płacić weksle... bankructwo... ruina!...

— No cóż — ja pożyczę — odzywa się zacny obywatel; ale...

— Ale?...

— Ale pod warunkiem, że syn pański — a wiem to że jest jedynakiem — powróci, prawa rzuci i stanie za ladą...

— Kilka dni trwała walka w duszy biednego starego kupca, zanim zdecydował się syna swego powołać za ladę do sklepu.

Ostatecznie powołał i dostał 2000 zł. — Dziś rozszerzył już handel. — Inteligencya i grzeczność syna ściągają tam »cały świat urzędniczy« do świeżo otworzonego »pokoju do śniadań« — a gdy tak dalej pójdzie — to w krótkim czasie młody Z. zostanie burmistrzem — i to dobrym — gdyż studyował prawa; a widać, że i serce dobre, skoro się nie wstydził porzucić marę wielkości, a ująć w rękę pocziwy handel ojcowski i zapewnić firmie trwałość w drugim pokoleniu.

Pomógł mu do tego ów obywatel małą kwotą 2000 zł., a w tych dniach właśnie ta kwota spłaconą już została zupełnie wraz z procentami.

To się nazywa »uruchomianiem kapitału«. Rozszerzanie zaś handli polskich po prowincyi — czyli *decentralizacya handlu polskiego* — powinny być głównym kierunkiem działania tych ludzi, którzy mają jaki taki kapitałik, a nie wiedzą co z nim zrobić.

Oto nie wahajcie się *handlowcy polscy a chrześcijańscy* — dorobiwszy się kapitaliku — opuszczać wielkiego miasta, a osiadać na prowincyi! — Owszem idźcie i *rozsielajcie handel polski* po całym kraju rodzinnym! — Niech was nie odstrasza cuchnący żydowszczyzna wygląd naszych miasteczek — nie obawiajcie się... znajdziecie jeszcze wśród okolicznego ludu i wśród okolicznych dworów szlachetne, miłością Ojczyzny ożywione, serca, które was poprą.

Jeszcze nie całe społeczeństwo zgangrenowane zgnilizną żydowską. — A więc naprzód młoda wiaro! *naprzód siewcy polskiego handlu!*... rozpraszajcie się po całym kraju. — Zamiast »subjektować« przez całe życie we Lwowie lub w Krakowie — czyż nie lepiej zakładać handle po prowincjach w porozumieniu z tą nieliczną garstką pozostałych jeszcze w wierności dla Ojczyzny dworów — w porozumieniu z kółkami rolniczemi, z duchowieństwem i nauczycielstwem, oraz z zacnym polskim stanem urzędniczym. — Tam czekają na was, młodzi handlowcy! różne godności obywatelskie — tam z czasem zdołacie rady miejskie, zawojo-

wane dziś zupełnie przez naród Żydowski, ująć w swe dłonie! — tam pole pracy waszej... tam Społeczeństwo i Ojczyzna Was woła!...

Do zacnych *Urzędników-Polaków* po małych miastach, w których brak chrześcijańskich handli, zwracamy się z prośbą: Rodacy donoście „Dźwigni“ o tem, gdzie mógłby młody handlowiec polski rozbić swe namioty, gdzie przydałby się jaki handel chrześcijański!.. Ogłosimy to innym... a Wam Bóg zapłaci!...

Wiece przemysłowy w sprawie cen żelaza.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne artykuł, któryśmy umieścili w pierwszym tegorocznym Nrze „Dźwigni“ pod napisem „*Postarajmy się mieć tańsze żelazo!*“ — Głos nasz wywołał wprawdzie zainteresowanie się w kraju tą sprawą — ale na zainteresowaniu na razie wszystko się skończyło.

W innych krajach natomiast nad sprawą tą pracują żywo i wytrwale.

Oto w pierwszej połowie maja b. r. odbył się w Wiedniu wiec przedstawicieli przemysłu, przerabiającego żelazo, celem spowodowania obniżki cen.

Na podstawie cyfr przedstawiono tam nadzwyczajny wyzysk ze strony »kartelu żelaznego«, który, zabezpieczywszy się przed zagraniczną konkurencją wysokiem cłem, ustanowionem na sprowadzane do Austrii żelazo, podnosi dowolnie cenę surowego żelaza, pochodzącego z kartelowych kopalń i hut i wyrządza ogromne szkody przemysłowi, przerabiającemu żelazo, a pośrednio ogółowi ludności. Na poparcie tego, przytoczono następujący przykład: Pewna austriacka firma tkacka zbudowała dwie fabryki, jedną na Śląsku pruskim, a drugą na terytorium austriackim w Brunowie (Braunau) w Czechach. Obie fabryki zbudowano zupełnie w takich samych rozmiarach i każdą urządzono na 100 kołowrotów, według tych samych planów; a jednak wybudowanie fabryki na terytorium Austrii kosztowało niemal dwa razy tyle, co wybudowanie jej na Śląsku pruskim a powodem tego jest właśnie i wyłączenie ta okoliczność, że trawersy i w ogóle konstrukcja żelazna, pochłaniająca 75% budowy fabryki kosztuje w Austrii tyle *guldenów*, ile w Niemczech *marek*, a więc blisko dwa razy tyle. To też fabryki Austriackie przerabiające żelazo, ponosząc niemal dwa razy większe koszta surowca, nie mogą pod względem ceny wyrobów wytrzymać konkurencji z fabrykami niemieckimi i nie mogą się rozwinąć tak, jakby tego dobro przemysłu i ludności wymagało — a kartelowi właściciele i akcyonariusze kopalń i hut żelaza tuczą się tymczasem na szkodę przemysłu przerabiającego żelazo i pobierają sute dywidendy.

Ten stan rzeczy datuje się głównie od czasu zaprowadzenia wysokiego cła na żelazo, dowożone do Austrii.

Przed ośmiu jeszcze n. p. laty stały akcje Praskiego Towarzystwa żelaznego w kursie na 100 zł., a obecnie, po zaprowadzeniu od ośmiu lat wysokiego cła ochronnego, wynosi kurs tych akcji 1293 zł.

Przez ten krótki czas pobierali akcyonariusze przeciętnie po 25% dywidendy czyli $\frac{1}{4}$ część zysku bez pracy, a towarzystwo zebrało fundusz rezerwowy zwyczajny w wysokości 1,160,351 zł., nadzwyczajny 4,041,000 zł. a nadto *utajone* rezerwy w wysokości

przeszło *pięć milionów*. — Akcje Towarzystwa alpejskiego miały przed zawarciem traktatów handlowych kurs 15 zł., — a dziś kurs ich dochodzi do 250 zł. — a więc jest blisko 17 razy wyższy.

W miarę jak bogacą się akcyonariusze i właściciele hut i kopalń z kartelu żelaznego — upadają natomiast liczne fabryki i pracownie przerabiające żelazo, mimo wszelkich wysiłków, gdyż n. p. materiał na maszynę o wadze 100 cent. metr. kosztuje w Austrii 1,523 zł., podczas gdy w Niemczech tylko 885 zł.

Niektórzy fabrykanci, chcąc się ratować, poczęli sprowadzać z Niemiec żelazo celem przerabiania i wychodzili na tem dobrze, mimo wysokiego cła i większych kosztów transportu; ale kartel i tu im przeszkodził, gdyż zawarł z niemieckimi hutami układ, na mocy którego przy zamówieniach z Austrii każą one płacić za 100 kilogramów żelaza o 3 marki drożej.

Omawiano tam także ostatni zamach kartelowców, o którym już poprzednio pisaliśmy, a który był tak krzywdzącym, że rząd nawet wdać się musiał w tę sprawę.

Ostatecznie uchwalono, starać się wszelkimi siłami o wydanie ustawy przeciw wyzyskowi tego rodzaju i o to, aby przy zawarciu nowych traktatów handlowych w roku 1903. obniżono cło od żelaza surowego, a podwyższono je natomiast od wyrobów żelaznych gotowych.

Tak to upominają się pozakrajowi przemysłowcy o swoje krzywdy; a my w Galicyi śpiemy wciąż i śpiemy — a jednak czasby już był obudzić się z tej drzemki, czas energicznie wziąć się do dzieła, aby podnieść nasz przemysł metalowy, który także cierpi ogromnie z powodu wysokości cen surowca.

W tym względzie zdałoby się także i u nas rozwinąć akcję, aby poprzeć rękodzielników i przemysłowców z innych krajów państwa, a uchwały nasze moglibyśmy przedstawić na ogólnym wiecu przemysłowym, w jesieni tego roku w Wiedniu zebrać się mającym.

Omega.

Jak sprzedawać drób, jaja i pierze.

Hodowla drobiu wtedy tylko może dać odpowiednie zyski, gdy się umie spieniężyć należycie produkty tej hodowli. — W razie przeciwnym lwia część zysku tonie w kieszeniach hałatowych i giełdowych pośredników.

Aby tego uniknąć, powinni ziemianie, w jednej okolicy zamieszkali, a więc dwory i kółka rolnicze kilku sąsiednich wsi tworzyć »spółki kurnikowe« celem dowożenia płołów ze wszystkich kurników do jednej stacji kolejowej — na wzór istniejących już spółek mleczarskich. Do takiej stacji powinienby dojeżdżać n. p. który z kupców Chrześcijanin a Polak, któryby stał w stosunku z zagranicznymi i wielkomięjskimi w ogóle środowiskami handlu, a wtedy wszystko szłoby gładko i zyskownie.

Należy tylko przy tem uważać, aby nie sprzedawać nie na sztuki, tylko na wagę, oraz stosować się do wymogów handlu, co do których przytaczamy na podstawie pism fachowych, jak n. p. „Kurjer handlowy“ następujące wiadomości:

Drób idzie w handel żywy albo bity. Żywy idzie n. p. do Berlina koleją — lecz sprawia to dużo kłopotów, bo go nie można karmić ni poić po drodze; gdyby się

powiodły starania o uzyskanie umyślnie urządzonych wagonów, mógłby się jednak ten wywóz rozwinąć. Drób bity powinien być oprawiony, t. j. oskubany i wyczyszczony z wnętrzości, dobrze opakowany (w papier pergamentowy i w koszyki,) wymaga więc należytych starań, aby sprzedaż dała pomyślne wyniki.

Na szczególną uwagę zasługuje handel gęsi. Komisyonerzy (agenci) zakupujący wielkimi partiami ten gatunek drobiu w Królestwie, zarabiają olbrzymie sumy. Zarówno Galicya jak i Królestwo jest terenem, na którym sownie opłaca się ten handel.

Handel jajami kurzemi wszędzie jest bardzo znaczny, ponieważ włościanie sami mało jaj spożywają, przeznaczając je głównie na handel.

Wielką jednak wadą tego handlu jest już sam sposób sprzedaży jaj na sztuki, przyczem wielkość i waga jaj nie wchodzi w rachubę i racjonalna produkcja jest nie możliwą — zapobiedzby temu mogła sprzedaż jaj na wagę.

Za granicą jaja świeże (do bezpośredniego spożycia) są znacznie lepiej płacone, niż jaja do potraw, dlatego zaprowadzono tam stęplowanie jaj kauczkowymi pieczętkami, przez co wytwarza się najdroższą stosunkowo sortę jaj, zwanych „*jajami datowanymi*“ — (*Datum Eier*). Jest to zarazem dobry sposób, aby wyrobić sobie dobre imię, a w spółkach mieć kontrolę dostawców. Oprócz świeżości wymaga się, aby jaja były zdrowe, czyste i jednakowej wielkości — wtedy cena jest najlepsza.

Czyste, świeże, niespekane jaja, wagi po 16 sztuk na 1 kgr., idą jako „prima“ (najlepszy towar) do Anglii — oczywiście, jako jaja niemieckie lub inne.

Drugi gatunek — jaja targowe sprzedaje się do większych miast i osad fabrycznych Austrii i Niemiec. Reszta, wybrakowane jaja, sprzedaje się przez kobiety wiejskie na targach, niby jako świeże.

Jaja wywozowe pakuje się w beczki, kosze — najlepiej w skrzynie, przekładając słomą owsianą i wysyła całymi wagonami. Rozbite jaja nasola się w beczkach i sprzedaje do celów technicznych. Zepsute jaja należy natychmiast usunąć, aby inne się nie napsuły od nich. Wogóle handel jajami jest przedsiębiorstwem rentującym się, lecz połączonym z ryzykiem; wymaga rutyny (wprawy) i silnej woli nadzwyczaj wiele.

Nader ważnym artykułem handlowym jest pierze. W Galicyi handel ten jest w stanie kwitnym, ale w rękach żydowskich. — Galicyjskie pierze idzie do Szwajcarii, Niemiec, Francji i Anglii (do 100 tys. kilg. rocznie). Drugim wielkim centrum sortowania pierza (wyłącznie rosyjskiego) są Brody; ogólny obrót pierzem dochodzi tam do pół miliona złotych, atoli przeróbka jest ręczna.

Nuże! ruszmy się Polacy, a wyrwijmy ten olbrzymi, a zyskowny handel z rąk narodu Żydowskiego!

Fałszowanie trunków.

„Z wielce ciekawej pracy p. Noela o fałsyfikacji trunków wyjmujemy — píše „Gazeta przemysłowa“ warszawska — ustęp, traktujący o alkoholu i spirytualiach. Wynika z niego, że smutne skutki alkoholizmu zawdzięczać należy w znacznej części i niedostatecznemu oczyszczeniu alkoholu i specjalnym manipulacjom, jakim produkt ten podlega, zanim przejdzie do konsumpcji.

Według Dr. Łowcowa traci Rosya corocznie około 100.000 ludzi wskutek nadmiernego użycia alkoholu.

Dowiedziano, że „*tafia*“ powoduje trzy czwarte wypadków śmierci pomiędzy murzynami.

Pewne wódki zawierają alkohol amyłowy i butylowy, czyli niebezpieczne trucizny, które powodują to szybkie i straszne upicie się, wskutek którego człowiek traci samowiedzę i jakie go doprowadza do tego, że pragnie pić zawsze i coraz więcej i zapija się na śmierć.

Najbardziej cywilizowane nawet kraje cierpią wskutek alkoholizmu; zwłaszcza te kraje, które jak Anglia sprzedają alkohol po niskich cenach.

I tak według *Joly'ego* można spotkać w Londynie sklepy, w których można upić się za 9 do 12 centów. Niektórzy sprzedający dodają do wódki wyciągi zwykłego pieprzu, imbiru, pimentu, bertramu, bieluniu, kakolu, ałunu, a nawet wyciągu wawrzynowego (laurowego), który zawiera kwas pruski.

Zresztą każdy sprzedający ma pewnego rodzaju specjalną receptę do sporządzenia tego, co oni nazywają „*sosem*“.

Od pewnego czasu zajęły się tą rzeczą i pracowni uczonych; chemia oddaje usługi nie tylko nauce czystej i przemysłowi ale także i fałszerstwu. Zwłaszcza w Niemczech przyrządzają najlepsze esencje bukietowe dla koniaków; przeważnie otrzymuje się je przez utlenianie tłuszczów. Tak odkryto kilka eterów kaprylowych, kapronowych, pelargonowych, enantylowych, metylu, etylu i amyłu. Jednym słowem koniak, nie wyrabiany z wina, staje się *niebezpieczną trucizną*, nie tylko wywołującą febrę gastryczną i zapalenia płuc, lecz nawet atakującą mózg, rozdrażniającą organizm i popychającą w końcu do samobójstwa i zabójstwa.

Człowiek, który pije, jest bez litości i nie wie, co czynić, nawet i żonę swą i swe dzieci odtrąca, które go chcą zaprowadzić do domu.

W dniach wypłaty czeka żona wyrobnika przed drzwiami szynkowni; błąda i trzęsąca się, myśląc o dzieciach głodnych; wieczorem wystawiają całe gromady tych nieszczęśliwych, które usiłują zaprowadzić swoich mężów do domu, lub które oczekują pijaka, aby go podtrzymać, gdy go karczmarz wyrzuci.

W Saint Quentin, kilku takich szynkarzy okazało dziwną litość dla tych kobiet, jak opowiada Juliusz Simon; ponieważ one cierpią od zimna i deszczu przez całe godziny, kazali szynkarze wybudować przed domem rodzaj szopy, a nawet umieścić w nich ławki. Poddasza te, do których kobiety przychodzą płakać, stanowią od tego czasu część przybytku szynkowego.

Powoli pije robotnik co raz bardziej; nie może się już wstrzymać od picia, chudnie, wysycha, dostaje febrę, idzie do szpitala i nie widzi go się więcej.

Wszelkie środki są niedostateczne wobec alkoholizmu, tylko energia może od niego uwolnić tego, kto jest jego ofiarą.

W Szwecyi biorą opojów w kuratelę, oraz zaprawiają potrawy śmierdzącym olejkiem, znajdującym się w spirytusie zbożowym. Po kilku dniach zdaje się, że chory czuje do żytniówki silny wstręt. Napewno jednak w tym wypadku lekarstwo jest gorsze, aniżeli choroba.

W Stanach Zjednoczonych założono specjalne szpitale, które przyjmują opileców. Nawet w Birmingham, obok New-Yorku założono sanatorium dla bogatych pijaków, gdyż nie tylko robotnicy bywają pijakami; przeciwnie największy procent pijaków znajdujemy w stanie średnim.

Tak gościło w sanatorium w Birmingham w przeciągu pięciu lat 39 pastorów protestanckich, 8 urzędni-

ków, 40 kupców, 226 lekarzy, 540 należących do innych zawodów i 1.457 panien.

Jak widzimy, nietylko robotnik ma kwalifikację na pijaka; a większość robotników staje się pijakami, aby tylko zapomnieć o strasznym życiu bez widoku na ustanie trosk.

Jednakowoż inna jest jeszcze przyczyna pijaństwa, którą Zola — jak wiadomo — opisał w jednej ze swych powieści: Ktoś staje się pijakiem, gdyż jego rodzice byli pijakami.

Rzeczywiście pijaństwo jest dziedziczne. Alkoholizm, powiedział Desseaux jest nietylko chorobą jednostki jest jeszcze chorobą rodzinną i rozciąga swój wpływ na rasę. — Pociąg do napojów alkoholowych, skłonność do niemoralności, do brzydkich obyczajów, do cynizmu, jest smutnym spadkiem, jaki pozostawiają swoim potomkom liczne niestety jednostki, oddane napojom alkoholowym.

Cała rodzina może stać się trunkową, gdy jeden z przodków był pijakiem.

Guislain stwierdził całą generację obłąkanych, złożoną z kilku siostr i braci, pochodzących od matki oddanej trunkom, chociaż ona, ani mąż lub ich krewni nie cierpieli na umysł; kobieta sama wystarczyła, aby spowodować takie nieszczęście. Tak jest napój alkoholowy niebezpieczny i tak straszne są jego skutki. Zafałszowania odfermentowanych napojów nie są tylko prostymi mieszaninami; te fałszerstwa wymagają już znacznej wiedzy chemicznej i popełniane są już niestety! przez uczonych.

Zresztą fałszerze nie tają się, gdyż nie rzadko można spotkać w dziennikach podobne ogłoszenia:

„*Fin de Bordelaise*“ dla zabarwiania i konserwowania win i t. p.

Pośrednikami w dostarczaniu takich specyfików bywają przede wszystkim Żydzi, a u nas w ogóle fałszerstwo napojów ujął niemal wyłącznie w swe ręce górujący nad nami naród Żydowski i fałszywkami (falszykatami) zatrują nasz lud, zwyrodnia naszą młodzież i cały naród, lejący tak w ramiona żydowskich pajaków, jak bezmyślnie muchy!

Jedyna rada bracia: Unikajcie karczny żydowskiej a spieszcie do chrześcijańskiej gospody! unikajcie knajpy i restauracji żydowskich, gdzie metodą Knajpa restaurują Żydzi wasze kieszenie — a natomiast spieszcie do jadłodajni i piwiarni chrześcijańskich, gdzie wam podadzą to, co zdrowiu służy.

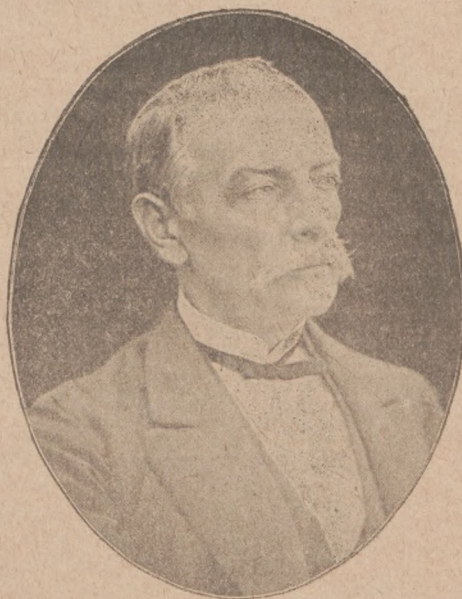
Z literatury przemysłowej, handlowej i gospodarczej.

„Pierwszy podręcznik dla pomocników i praktykantów handlowych w dziale korzennym i delikatesów“, ułożył i opracował Daniel Pamuła w Krakowie. — Pod tym tytułem pojawił się podręcznik fachowy, jako cenny nabytek dla tak niestety ubogiej literatury naszej handlowo-przemysłowej. Na podstawie własnej praktyki i studyów ułożył p. Pamuła i opracował zbiór praktycznych przepisów dla handlu korzennego i delikatesów. Podręcznik ten, jedyny w swym rodzaju, powinienby się znaleźć w ręku każdego pomocnika i praktykanta handlowego, mającego zamiar wykształcić się na polu handlu korzennego. — Zamawiać można u nabywcy p. *Ludwika Nowaka* w Krakowie, ulica Czarnowiejska L. 59. po wcale przystępnej cenie 50 ct. w miejscu; a 60 ct. z przesyłką pocztową — W dziale inseratowym „Dzwigni“ znajdują Szanowni czytelnicy dalsze szczegóły.

„Biblioteka przemysłowo-handlowa i gospodarcza“ wydała już 9. z rzędu książeczkę, a mianowicie o nawozach sztucznych, którą „Dzwignia“ może prenumerujemy ją P. T. Ziemianom i Kółkom rolniczym dostarczyć na żądanie bezpłatnie.

Ernest Malinowski

twórca kolei przez Andy.



„Polacy są zdolni ludzie — tylko o tyle nie mądrzy, że ze swych zdolności społecznie nie umieją korzystać i wolą posługiwać się obcymi, a swym talentem dozwalać marnieć“ — tak mniej więcej powiedział pewien bezstronny obserwator — cudzoziemiec.

Dowodem tego choćby budowa Kasyna narodowego (?) we Lwowie, którą wykonano wyłącznie antynarodowcami! i antypolskimi siłami technicznymi — podczas gdy za granicami kraju świecą nam przykłady że i ten nędzny Polak tak pogardzany w swej fachowości przez swoich może być niepoznanym talentem: Dowodem tego taki Szczepanik, którego dopiero naród Żydowski przytulił do siebie. dowodem tego taki *Ernest Malinowski*, twórca kolei poprowadzonej przez najwyższe grzbiety Andów.

Dzielny ten Polak, żyjący w południowej Ameryce w Peru, nie łatwo, bo dopiero przez krew i poświęcenie i odznaczenie się w wojnie Peru z Hiszpanią, zdołał pozyskać na tyle zaufania Peruanczyków, że mu oddano budowę tak niezmiernie trudnego dzieła, jak budowa kolei przez Andy. — Kolej ta — najsłynniejsze w swoim czasie dzieło techniki dróg żelaznych — to najpiękniejszy pomnik dla naszego rodaka, który przez to podniósł też i ożywił handel i przemysł w swej przybranej ojczyźnie.

Fotografię tego dzielnego człowieka — na którym u nas pewnieby się nie poznano — podajemy tu dzięki uprzejmości redakcyi „Czasop. techn.“

Malinowski zmarł właśnie w kwietniu b. r. — Cześć jego pamięci!

Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej we Lwowie.

Izba rękodzielnicza lwowska, która prawdopodobnie już wkrótce przekształci się w Związek Stowarzyszeń przemysłowych, odbyła w dniu 10. maja b. r.

walne zebranie delegatów pod przewodnictwem p. *Ge-
tritzu*. — Sekretarz p. *Ohly* odczytał protokół poprzedni i przedłożył sprawozdanie, które przyjęto, udzielając Prezydium izby absolutoryum. — Uchwalono też budżet Izby na okres dalszy — budżet prowizoryczny o tyle, że w razie przekształcenia Izby na Związek — trzeba będzie nowy budżet układać.

Zaproponowano następnie na członków rady nadzorczej powstać mającego we Lwowie miejskiego biura pracy — panów: Mikulińskiego, Kracha i Schapirę a ewentualnie Schustrę, tudzież zastępców.

Długą dyskusję wywołała następnie sprawa utworzenia związku, którego statut Namiestnictwo zwróciło na razie bez przyjęcia do wiadomości — reskryptem, intymowanym przez Magistrat dnia 26. sierpnia 1898. do L. 44,013/98 — a to z tego powodu że w statucie znajduje się określenie »Związek lwowskich stowarzyszeń przemysłowych« a dwa stowarzyszenia lwowskie wcale się jeszcze nie oświadczyły co do przystąpienia.

Są to mianowicie: Stowarzyszenie szewców i Stowarzyszenie ślusarzy.

Obecny na zebraniu przełożony stow. szewców p. *Teliczek* dał wyjaśnienia bardzo uspokajające — kwestyonował tylko §. 24. statutu o który też rozbija się sprawa porozumienia ze stowarzyszeniem ślusarzy.

Paragraf ten powiada, że wszystkie stowarzyszenia do związku należące, płacić mają wkładki według jednej stopy, ale stosownie do ilości członków, na pokrycie administracji i wspólnego biura. — Ponieważ Szewcy i Ślusarze mają już od dawna bardzo dobrze urządzone własne biura, przeto oświadczają chęć przystąpienia do związku, ale pod warunkiem zmiany §. 24.

Ostatecznie uchwalono §. 24. nie zmieniać, ale Stowarzyszeniom Szewców i Ślusarzy przyznać prawo utrzymywania własnego lokalu i stosownie mniejsze wkładki od nich pobierać.

W ten sposób ostrze przeciwności znacznie złagodzone i da Pan Bóg, że sprawa wejdzie na najlepsze tory.

Ze stowarzyszeń przemysłowych, handlowych itp.

Lwowska korporacja murarzy i cieśli miała w maju doroczne walne zgromadzenie w lwowskiej izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Jędrzeja Perediatkiewicza. Sprawozdanie kasowe wykazało przychodu 591 zł. a 608 rozchodu — deficytu jednak niema, bo majątek korporacji wynosi 522 zł. Uchwalony na rok 1899 preliminarz oblicza przypuszczalny dochód na 1632 zł. a rozchód na 387 zł. Uchwalono polecić wydziałowi, aby sięgnął wszystkie zaległości od członków i postanowiono wyłączyć ze swojej korporacji, wbrew opinii namiestnictwa, rzeźbiarzy, terrakocistów i sztukatorów, poczem przystąpiono do wyborów.

Przełożonym wybrano ponownie p. Jędrzeja Perediatkiewicza, a zastępcą p. Michała Makowicza. Do wydziału weszli pp.: Jan Gryglaszewski, Maurycy Gall, Julian Góra, Antoni Barszczewski, Jan Krach, Franciszek Szczudłowski, Feliks Płaneta, Kazimierz Smoleński, Zygmunt Krykiewicz, Kasper Draniewicz a jako zastępcy pp.: Antoni Bojanowski, Maryan Szpondrowski, Jakób Rysiak, Stanisław Dec i Henryk Wolf.

Ze Stowarzyszenia murarzy, cieśli i studniarzy w Krakowie otrzymuje jeden z dzienników krakowskich następujące pismo, stanowiące przykład, jak niektóre sprawy bywają wykonywane przez funkcyonaryusy rządowych:

„Stowarzyszeniu majstrów murarskich, studniarzy i cieśli przesłano obwieszczenie licytacji w celu oddania robót budowlanych, która się odbyła dnia 30. maja b. m. o godz. 12. gdzie miało się rozpatrzyć warunki licytacyjne, wypełnić ofertę stojących do licytacji, zobaczyć kosztorysy, jeżeli są zrobione i t. d.

„I oto stowarzyszenie to otrzymuje zawezwanie do owej licytacji dopiero dnia 29. maja, a więc w przeddzień licytacji, która miała się odbyć we wtorek o godzinie 12. w południe — Czyż to nie wygląda, jakby roboty były uplanowane już z góry dla Żydów“. (G. N.) — Czy tak jest — nie nasza rzecz rozstrzygać; a nie radziśmy posądzać — ale to już stanowczo zaznaczyć musimy, że zaniedbania takie w sprawie ofert i spóźnienia istotnie tylko narodowi Żydowskiemu wychodzą na korzyść; a funkcyonaryusy, którzy do tego dopuszczają, równają się nieprzyjaciołom narodu Polskiego.

„Koło młyników“, jedyne na cały kraj stowarzyszenie zawodowe młynarzy, odbyło w dniach 21. i 22. z. m. w lokalu „Gwiazdy“ we Lwowie walne zgromadzenie, na które zjechali się z różnych stron kraju kierownicy młynów i młynicy. Zebranie zagał p. *Otoci*, niestrudzony organizator młynarstwa, poczem pod przewodnictwem p. *Lauruka* odbywały się narady. Poruszano sprawy fachowe i wskazywano na doniosłość stowarzyszenia, pod którego sztandarem powinni się skupić wszyscy fachowi młynarze. Na ten temat przemawiali wymownie pp. *Daniszewski*, *Michnowski* i przewodniczący p. *Lauruk*.

Wobec częściowych rezygnacji odbyły się wybory uzupełniające, skutkiem czego skład zarządu przedstawia się teraz następująco: prezes p. *Teodor Lauruk*, kierownik młyna w Sanatorze, wiceprezesi pp. *Józef Karpf* i *Piotr Limberger*, sekretarz p. *Franciszek Otoci*, a skarbnik p. *Lerchenmüller*.

Wybór prezesa przyjęto z ufnością, że teraz rozpocznie się prawdziwy rozwój towarzystwa. Postanowiono zakończyć już składki na organizację, a natomiast tworzyć *zakładowy kapitał* na podstawie wkładek członków.

Przy rozprawie nad biurem informacyjnym, uchwalono je założyć, a nadto przyjęto za poradą *Z. Korosteńskiego* wniosek, aby założyć się mające miejskie Biuro pracy we Lwowie uprosić, żeby w razie zgłaszania tam jakich posad w młynach nie obsadzało ich inaczej, jak tylko na podstawie opinii „Koła młyników“.

Duch, który ożywił zebranych, mimo niezbyt licznego na razie grona, pozwala wnosić, że „Koło“ będzie się rozwijać stale ku pożytkowi członków.

Towarzystwo maszynistów prywatnych i kolejowych dla Galicji i Bukowiny, którego statuty władza już przyjęła, odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Nie mogło się jednak ukonstytuować, gdyż do wymaganej statutem liczby 50 członków brakowało jeszcze kilku. W łonie towarzystwa istnieje pewne rozdwojenie z powodu jakichś zająć. Daj Boże, aby obydwa stronnictwa podały sobie bratnie ręce do zgody i pracowały wspólnie dla dobra ogółu maszynistów.

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu ogłosiło sprawozdanie za r. 1898 t. j. za 51 rok istnienia, w którym to roku dniach 25. do 27. czerwca odbyła się uroczystość półwiekowego jubileuszu. Stan kasy wynosił z końcem roku sprawodawczego 11,699.79 Mk. — Biblioteka liczy 814 dzieł. — Z pism prenumerowano: „Kurjera handlowo-przemysłowego“, „Dzwignię“ i „Przewodnik zdrowia“ a „Przewodnik Przemysłowy“ otrzymywano bezpłatnie od zarządu „Związku towarzystw przemysłowych“.

Prezesem Towarzystwa, oraz delegatem do Związku Towarzystw przemysłowych był p. *Józef Kużaj*, wiceprezesem p. *Atanazy Biskupski*, sekretarzem dr. *Wacław Marten*, bibliotekarzem p. *Wojciech Gniateczyński*.

Katolickie Towarzystwo terminatorów w Poznaniu pod wezw. Św. Alojzego obchodziło 28. maja drugą rocznicę istnienia wieczorkiem Słowackiego.

„Wspólność“, Towarzystwo brat. pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie — nadesłała nam drukowane sprawozdanie za rok 1898, dowodzące stałego rozwoju.

Tradycyjne rycersko-miejszeczanie Towarzystwo strzeleckie we Lwowie ma już nowego króla — Jest nim P. Kamienobrodzki. Marszałkują Pp. Lerski i Mikan.

Likwidacya Banku kredytowego. Rada zawiadowcza Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie na posiedzeniu onegdajsem uchwaliła formalnie utworzyć z dniem 1. czerwca filię we Lwowie która urzędować będzie w gmachu gal. Banku kredytowego. Począwszy od 1. czerwca. filia ta przyjmować miałaby także wkładki oszczędnościowe, a od 2. czerwca wydawać na życzenia w zamian za książeczki wkładkowe Banku kredytowego, swoje własne książeczki wkładkowe. — Sprawa ta jednak jeszcze nieco się odroczy.

„Gwiazda“ w Drohobyczu, jak świadczy nadesłane nam drukowane sprawozdanie, rozwija się bardzo pięknie pod przewodnictwem prezesa p. **Leonarda Wiśniewskiego**. Inne Gwiazdy upraszamy również o sprawozdania, które umieszczają się na półkach redakcyi na „wieczną rzecz pamiątkę“ — jak powiada starodawny frazes.

Informacje,

radę i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Dla przedsiębiorców, budowniczych, murarzy i cieśli. Budowa sądu i urzędu podatkowego w Delatynie. Prezydium c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisało *rozprawę ofertową* na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu na pomieszczenie Sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w Delatynie. — Ogólna suma kosztorysowa wynosi okragło 60,000 zł. — Oferty należy wznosić do c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego L. 1. najdalej do 17. czerwca 1899. godz. 12. w południe.

Budowa Sądu i aresztów w Horodence. Prezydium c. k. Sądu wyż. krajowego we Lwowie rozpisało *rozprawę ofertową* na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu sądowego i aresztów w Horodence. — Ogólna suma kosztorysowa wynosi okragło 50,000 zł. a. w. — Oferty należy wznosić do c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego L. 1. najdalej do 17. czerwca 1899. godz. 12. w południe.

Budowa sądu i aresztów w Kossowie. — Wyż wymienione Prezydium rozpisuje też rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu sądowego i aresztów w Kossowie. — Cena kosztorysowa obliczona okragło na 63,500 Oferty wnosić należy jak powyżej do c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie ulica Batorego L. 1. najpóźniej do 17. czerwca 1899. o godzinie 12. w południe.

Plany i kosztorysy budowli we wszystkich trzech wyż wymienionych miejscowościach, zatwierdzone przez c. k. Ministerium i bliższe szczegóły co do warunków budowy — można przejrzeć w biurze Kierownika budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie Wgo. P. inż. Fr. Szkowrona, ul. Batorego L. 5. w godzinach urzędowych.

Dla blacharzy. — Zamiast rozczyzu z chlorku cynku, używanego jako „wody do lutowania“ doradza blacharskie fachowe czasopismo „*Rundschau für die ges. Blech- und*

Metall-Industrie“ mydło amoniakowe, które się otrzymuje przez zaprawienie drobno sproszkowanej kalafonii skoncentrowanym amoniakiem.

Dla maszynistów i palaczy. — Czyszczenie kotłów naftą odbywa się w niektórych kopalniach górnośląskich następująco: — Gdy kocioł zupełnie ostygnie, wypuszcza się z niego wodę i czyści się go powierzchnie, a następnie ściany kotła, na których znalazł się osad kamienia kotłowego, zapuszcza się zapomocą pędzla naftą, której w tym celu zużywa się od dziesięciu do dwunastu litrów. Zamyka się kocioł następnie; napełnia wodą i pracuje się nim przez cztery dni całą siłą. Po upływie tego czasu znowu się go opróżnia i odbija się młotkiem kamień kotłowy, odpadający łatwo w mniejszych lub większych kawałkach. Procedurę tę odbywać należy z jak największą ostrożnością.

Dla handlowców żelaznych i dla gospodyń. Henryk Lion w Berlinie skonstruował maszynkę do herbaty, z której jednym kurkiem płynie to esencya herbaciana, wytworzona w maszynce — to czysta gorąca woda, zależnie od tego, czy kurek obraca się w lewo czy w prawo.

Dla fotografów i przemysłowców z działu przemysłu artystycznego ważną będzie wiadomość, że niejaki dr. P. Rudolph wynalazł obiektyw, zwany „anamorfot“, który obrazy przedmiotów i kontury ornamentów to wzdłuża — to rozszerza lub pod kątem spacza, zależnie od tego, w jaki sposób pewien motyw, a względnie wzór przekształcić chcemy.

Podrozałby papier, gdyby — jak zamierzają Żydzi z wiedeńskiego Zakładu kredytowego — utworzono kartel, w skład którego weszłoby 60 większych i średnich papierni. Reszty 90 małych papierni nie biorą ci mocarze w rachubę sądząc że je zduszą lub zmuszą do poddania się kartelowi.

Nowe tapety. Tapety, których mnóstwo wielkie, bo 500 mil. klg. rocznie produkują Niemcy, a jeszcze i to o wiele więcej Anglia — fabrykują się zapomocą t. z. klejowego druku (Leim-Druck). W zeszłym roku wprowadzono jako nowość tapety *cynkowe*; a teraz niejaki F. Fischbach próbuje szczęścia z tapetami *litografowanymi*.

W sprawie „glinu“ metalu, zwanego też „aluminium“ oznajmiamy panu M. Z., iż jest on *najlżejszy* z używanych w przemyśle metali. — Lżejszym wprawdzie jest *beryl* czyli „berillium“, ale z powodu wielkiej drogoceny nie znajduje, jak dotąd, zastosowania w przemyśle.

P. Garbarzowi W. odpowiadamy, że sposób elektrycznego garbowania polega na szybszem wprowadzaniu garbnika w pory skór, ułożonych w kąpeli elektrycznej. Opiera się to na doświadczeniach Dr. Gärtnera.

Pracownia pilnikarska miałaby w Krakowie jak zapewniają fachowcy znaczny odbyt. — Możeby który z naszych rodaków obznajomiony z wyrobem pilników lub który Czech pomyślał o założeniu pilnikarni w Krakowie.

Dlaczego dobrze jest bób sadzić między ziemniakami. I. B. Hughes, studyując jedną z chorób ziemniaków czyli kartofli zauważył, że powstawała ona przeważnie po burzach, połączonych z wyładowywaniem się elektryczności. Jeśli sadzimy bób między kartoflami — to — łodygi jego, jako wyższe, przejmują elektryczność na siebie i działają w ten sposób chroniąco tak, jakby jaki przeciw-elektryczny „parasol“.

Jak robić sztuczną skórę na wyroby galanteryjne. Mięsza się glicerynę z odpowiednim barwnikiem i wrzącym olejem lnianym w takim stosunku, aby mieszanina nabrała odpowiedniej gęstości; poczem rozsmarowuje się ją równo na płótnie, wytłacza żądane desenie, powleka roztworem alunu ala też siarczanem żelaza miedzi lub cynku; a naostatek werniksuje, a względnie lakieruje. — „Skórę“ taką można też złoć i bronzować.

Czyszczenie lakierowanych przedmiotów, zwłaszcza drewnianych, zapomocą sody i mydła spowodowuje utratę ich połysku; to też o wiele lepiej jest używać do tego celu wyciągu z trzasek drzewa „Kwilaja“. Garść tych trzasek za 10 lub 15 centów wystarcza na 7 do 8 litrów wody, w której należy je moczyć przez 24 godzin; a następnie przez szmatkę przeceścić.

Wywołanie barwnego rysunku na drzewie odbywa się w ten sposób, że najpierw gładką powierzchnię drzewa wytrawia się kwasem solnym, wskutek czego powierzchnia ta staje się porowatą. Następnie, do tej powierzchni drewnianej przyciska się bardzo silnie płytę metalową, zaopatrzoną w rysunek rzeźbiony, poczem obrabia się pomeksem, aż do zupełnej gładkości.

Jeżeli tak przygotowaną powierzchnię drewnianą napuścimy roztworem barwnika, to otrzymamy na niej piękny rysunek, gdyż miejsca zgniecione, zgęszczone przez nacisk wystających części rysunku na płycie metalowej, nie przyjmują tyle barwnika, co inne miejsca, gdzie drewno nie zostało ściśnięte.

Powierzchnię czarną z połyskiem matowym można nadać drzewu w sposób następujący: Gładko ostruganą i wyrównaną powierzchnię napuszcza się najpierw silnym odwarem z drzewa brezyliowego, a zanim zupełnie wyschnie, jeszcze nadto roztworem octanu żelaza. — Otrzyma się w ten sposób powierzchnię zabarwioną na czarno, którą po dokładnem wyschnięciu należy wygładzić w zwykły sposób. Po ostatniem wygładzeniu zapomocą pomeksu i oliwy, poleruje się rozcżynem jasnego szelaku, w którym rozpuszczono czarny barwnik anilinowy. Po wyschnięciu, należy jeszcze wyszlifować pomeksem palonem i wodą za pomocą kawałka pilśni (n. p. ze starego kapelusza); poczem oczyszcza się zupełnie, a wreszcie wywołuje połysk matowy zapomocą masy woskowej.

Kronika

rozmaitości i humorystyka.

Hasłem wyborczem przy wszystkich wyborach do rad miejskich do Sejmu i t. d. powinno być: W imię uczu narodowych, w imię dobra chrześcijańskiego przemysłu i handlu i solidarności, śpieszmy Polacy i Rusini w jak najliczniejszych szeregach do urn wyborczych i głosujmy wyłącznie na swoich, gdyż zagraża naszemu przemysłowi i handlowi oraz całemu krajowi potężna swą solidarnością i kapitałami mniejszość narodu Żydowskiego!...

Gazownię w Kołomyi budować będzie Żyd. — Widoźnie Polacy w Galicyi kapcanieją już zupełnie i jeśli dalej tak pójdzie, ulegną zapławieniu przez naród Żydowski. — Vivat żydowska ekonomia galicyjskiej autonomii! Tylko tak dalej!...

Kupowanie bez pieniędzy stało się specyalnością niejakiego Markusa Neufelda, „kupca“ z Oświęcima, który w zawodzie tym nabrał takiej wprawy, że wszędzie wyłudzał towary, do rzekomo założyć się mającego interesu, nigdzie za nie nie płacił, a kredyt swój, nieraz wbrew woli sprzedających, podnosił do ostatnich granic. — W końcu właściciele towarów poprosili policję, by ta wglądnęła, czy i jak prędko p. Markus Neufeld zamierza otworzyć swój interes i zacząć wypłacać raty za pobrane towary. Istotnie policja wglądnęła w czynności „kupca“ Markusa Neufelda, a następstwem tej ciekawości, niepożądaną chyba dla „borgowca“ lubiącego Markusa, było uwięzienie tegoż i oddanie aktów sądowi, przed którym „kupiec“ ten pdpowiadać będzie za oszustwo i wyłudzanie. (N. Ref.)

Asesorami trybunału handlowego we Lwowie dla spraw wekslowych mianował minister handlu na trzy lata pp. dr. Henryka Baczewskiego i Bolesława Lewickiego, naczelnika fili Tow. wzajemnego kredytu.

Fabryka chemiczna pod nazwą „Tlen“ zawiązała się we Lwowie w formie stowarzyszenia zarej. z ogr. poręką. Artykułem głównym, którego produkuje spółka rozpoczyna, jest *Formol* (Formalina, Formoloz), nasycony rozcżyn formaldehydu (CH_2O) w wodzie, stanowiący znakomity środek przeciwwakażny, przeciwnilny i odwianiający, a będący we Francyi i w Niemczech artykułem handlu.

Udziały spółki są po 100 zł., co umożliwia i średnio zamożnym ludziom przystępowanie do przedsiębiorstwa. Zgłoszenia o przystąpienie przyjmuje dr. Wiktor Ungar adwokat we Lwowie, ul. Akademicka 8, II. piętro. Jednym z głównych założycieli był dr. Jan Roszkowski inżynier-chemik. Kierownikiem technicznym jest p. Koskowski red. Czasop. aptekarskiego. Fabryka mieści się we Lwowie przy ulicy Gródeckiej l. 11.

„Towarzystwo wytwórczo-handlowe przyborów szkolnych“ — pod taką nazwą powstaje we Lwowie nowe Towarzystwo zarobkowo-gospodarcze — a jak czytamy w nadesłanej nam odezwie z daty 26. maja b. r. — ma ono na celu „wprowadzenie i rozwinięcie w kraju własnej produkcji artykułów, wchodzących w zakres przyborów szkolnych. Do tej akcji — mówi odezwa — stanęło „grono obywateli tak ze sfer nauczycielskich, jak również przemysłowo-handlowych i finansowych“. — Odezwe podpisali prof. Dr. Antoni Kalina i p. Mikołaj Budzanowski.

Dobrym usiłowaniam podniesienia przemysłu krajowego przez *wytworzenie* w kraju tych artykułów potrzeb szkolnych, które się dotąd sprowadzało z zagranicy — życzymy najlepszego powodzenia i rzucamy, jako zdrowe ziarno, słowa zachęty, aby kupecy chrześcijańscy jak najliczniej, do Towarzystwa tego przystępowali ale zarazem kładziemy panom, aranżującym to przedsiębiorstwo, na serce życzenie, aby przy rozpowszechnianiu dotyczących wyrobów *nie pomijano nigdy* zaenego a umiejętnego pośrednictwa *naszych fachowych kupców chrześcijańskich* — z wyłączeniem Żydów — i oceniano dobrze społeczną misję naszego polskiego chrześcijańskiego kupiectwa.

„Kasa oszczędności bez wkładek“ — Kasa taka — pomyślisz zaeny czytelniku — byłaby w Galicyi najwyższym ideałem, gdyż jako *pusta* byłaby należycie zabezpieczona przed *Zimą* i różnymi raubritterami finansowymi, których po całym kraju — nie wyłączając Przemysła — napłodziło się niestety tak mnogo!...

Pociesz się czytelniku — o innej pomówimy tu kasie, która, chociaż bez wkładek, ma jednak pieniądze. — Kasy takie zakładają Niemiecacy i angielscy kupecy, oraz przemysłowcy, celem dawania premij dla tych, co u nich kupują towary. Taką kasę bez wkładek założyło n. p. niedawno berlińskie Tow. ake. „Pionier“. Kto u należących do tej kasy kupców i przemysłowców kupuje jaki towar — dostaje opust w cenie; ale opustu tego nie wypłaca mu się — lecz idzie do kasy oszczędności, a kupujący jako dowód na to, iż złożył sobie oszczędność, otrzymuje bon, opiewający na cenę kupna. Kto ma bonów tyle, iż tworzą 100 marek, otrzymuje „kwit gwarancyjny“ na 25 marek, który to kwit z końcem każdego roku przychodzi do losowania i ewentualnie do wypłaty.

Izba handlowa lwowska na odbytem w dniu 29. maja posiedzeniu uchwaliła dążyć do przywrócenia we Lwowie dawnej giełdy i wybrała w tym celu komisję. W skład jej zostali wybrani Pp. Piepes, Horowitz i Baczewski — a więc dwaj członkowie z narodu Żydowskiego, a tylko jeden Polak z niedawno spolonizowanej rodziny. — Wydano następnie opinię przychylną co do udzielenia koncesyi na

drukarnię niejakiemu *Ajzykowi Weidenfeldowi*. — Mankamenta co do fachowości uzupełnia tu przewybornie inny czynnik — a mianowicie — obrzezanie... Bodajto być Żydem!!... Nie pomogły wywody Panów: Gubrynowicza, Getritza i Gołaba... *Dwanastu Żydów* przegłosowało z kreteśsem nieliczną garstkę, bo tylko *pięciu Polaków*; a nadto mieli Żydzi także tę wielką pociechę, że P. Bardasz nie solidaryzował się z Polakami, lecz od głosowania się *usunął*. — Nie posądzi nas nikt o niechęć dla p. Bardasza, człowieka zresztą wcale sympatycznego — ale radziłyśmy, aby wszystkim, którzy tak postępują — przypomnieli się fonograf z komedyi „Kontrolor sypialnych wagonów“, krzyżący chrapliwym głosem... „Póki czas popraw się!... Póki czas — popraw się!“.

„Instruktorowie dla stowarzyszeń przemysłowych“ oto najnowsza instytucja, którą rząd zamierza wprowadzić. — Przy sposobności pomówimy o tem.

Sklep z kwiatami i nasionami, istniejący od roku 1890. przy placu Marjackim l. 3. pod firmą „M. Woliński i T. Kaczyński“ przeszedł w tych dniach na wyłączną własność p. Mikołaja Wolińskiego i pod jego firmą będzie prowadzony. — Sześć Boże!

Pomysłowość nie jest obcą Polakom; tylko nie umiemy jej ocenić, ani popierać. — Niedawno mieliśmy sposobność oglądać bardzo zmyślnie urządzone fotel dla chorych i operacyjny, wykonany w pracowni tapicerskiej p. *Tytusa Turkowskiego* we Lwowie przy ul. Rejtana l. 4. — Konstrukcja fotelu, polegająca na oryginalnym pomysle p. Turkowskiego, jest odpowiednia celowi; to też zwracamy uwagę panów dentystów i operatorów, oraz ludzi, cierpiących na paraliż, podagrę i t. p. stabości, na tę krajową firmę; pocóż mamy ciągle wyrzucać grosz zagranicę!...

Wystawa przemysłowa w Ruszczuku w Bułgarii otwartą zostanie w sierpniu b. r. Nasi przemysłowcy powinniaby wziąć w niej udział. — Zgłoszenia przyjmuje kierownik działu austriackiego tej wystawy p. Artur Gobiet w Pradze. Karlinie.

Na budowę domu „Gwiazdy“ w Stanisławowie ofiarował plac p. *Teodor Rubczak*.

Założenie szkoły handlowej we Lwowie już od 1. września rząd czyni zależnem od tego, czy Izba handlowa i Rada m. Lwowa przyczynią się do adaptacji gmachu przy ul. Skarbowski. Izba handlowa przeznacza na ten cel dotatkowo 1000 zł.

Kongres elektrotechniczny odbędzie się we Wiedniu od 14. do 17. czerwca br. Omawiane będą sprawy, dotyczące przemysłu elektrycznego.

Wzorowy kupiec żydowski, Jaśnie Wielmożny Pan *Emanuel Deiches*, właściciel handlu towarów bławatnych galanterijnych i dywanów przy ul. Grodzkiej, znikł niedawno z Krakowa, zabrawszy przez zapomnienie około 30.000 sprzeniewierzonych we Wiedniu, a 50.000 w Krakowie. Sprzeniewierzenia dokonał Deiches w ten sposób, że zamawiał ostatnimi czasy we Wiedniu rozmaite towary z terminem płatności czter- i sześciomiesięcznym i pozbywał je natychmiast za bezcen meklerom i handełsom na Kaźmierzu. Z nagromadzonym w ten sposób kapitałem drapnął w ślad za Kratterem. Wiedeński „Związek wierzyteli“ wyznaczył tysiąc koron nagrody za schwytanie Deichesa lub wskazanie jego miejsca pobytu.

Deiches należał do bogatych Żydów. — O jednym z jego kuzynków opowiadają, iż miał następujące zajście z pewnym urzędnikiem krakowskim, do którego przyszedł względem jakiegoś geszeftu i śmiertelnie go nudził. — Urzędnik słuchając już od godziny wywodów Żyda, woła wreszcie zniescierpliwiony: — Panie Deiches miej się Pan już raz za *wyrzuczonego* za drzwi!

— Kto? ja? — odzywa się wzbogacony Deiches — a przez kogo?!...

— *Przezemnie!* — brzmiała odpowiedź.

— A to niech Pan panie tego masię za *pocałowanego*... w.. woła zaperzony Żyd.

— Przez kogo? — pyta urzędnik.

— Nu! — *przezemnie* — odpowiada z emfazą Deiches.

Go robi komitet wykonawczy wiecu przemysłowego w Jarosławiu — przedstawimy w następnym Nrze.

Gospody chrześcijańskie są do objęcia w dobrach Wiązowniczych, koło Jarosławia. — Rzemieślnicy, nie mogący podołać konkurencyi w mieście mieliby dobre zajęcie. — Bliższe wiadomości podane w ogłoszeniach.

W imię słuszności — gdyż pustej polemiki unikamy z zasady — musimy wyrazić głębokie ubolewanie, że jedno z pism gani sprowadzenie kilku fachowców Czechów do cukrowni Ks. Lubomirskiego w Przeworsku. — Czemuż to pismo dla konsekwencyi nie piętnuje tych, którzy naczelne kierownictwa swych przedsiębiorstw oddają w ręce członków wrogiemu nam narodu Żydowskiego?!

Naszem zdaniem na sprowadzeniu fachowców Czechów zyska nie tylko przedsiębiorstwo, ale i naród, do którego pobratymcy przystają zazwyczaj już w drugim pokoleniu; niesłuszną tedy jest rzeczą robienie z tego kwestyi i występowanie przeciw człowiekowi tak pięknie zapisującemu swe imię w księdze naszego przemysłu i tak czynnemu na polu zdrowej ekonomii, jak Ks. Andrzej Lubomirski. Może to zresztą nie system owego pisma — może chyba tylko wybryk przygodnej reporteryi, który uszedł uwagi redakcyi...?

Treść Nr. 6. „Dźwigni“ 1) Rozsiew handlu polskiego decentralizacya rozumna a stała. — 2) Wiec przemysłowy w sprawie cen żelaza. — 3) Jak sprzedawać drób, jaja i pierze. — 4) Fałszowanie trunków. — 5) Z literatury przemysłowej, handlowej i gospodarczej. — 6) Ernest Malinowski, twórca kolei przez Andy. — 7) Walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej we Lwowie — 8) Ze stowarzyszeń przemysłowych, handlowych, finansowych i gospodarczych — 9) Informacye, tudzież rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze. — 10) Kronika, rozmaitości i humorystyka. — Nadto — jak w każdym Nrze — reklamy i ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Dźwigni“ kosztują: za całą stronicę 16 zł., — $\frac{1}{2}$ str. 8 zł., — $\frac{1}{4}$ str. 4 zł., — za $\frac{1}{8}$ str. 2 zł., — za $\frac{1}{16}$ str. 1 zł., — za $\frac{1}{32}$ str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupeców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych i przedświątecznych policza się o 25% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu*.

Gospody Chrzescijańskie. — W majątku *Wiązowniczym* Księcia Jerzego Czartoryskiego znajduje się jeszcze kilka karczem do wydzierżawienia od 1. Stycznia 1900 r. **Pożądani rzemieślnicy.** — Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr w *Pelkiniach* — poczta Jarosław. 1—3.

Pierwsza krajowa fabryka pudełek kartonowych *Olgi Głowackiej i Spółki. Lwów. Żulińskiego l. 11.* Poleca wszelkie wyroby w ten zakres wchodzące. Cenniki na żądanie gratis i franco.

„Polska Biblioteka dramatyczna“ poleca się teatrom amatorskim. — Sześć tomików kosztuje 1 zł. 20 ct., a dla Prenumeratorów „Dźwigni“ tylko 1 zł. w. a. — Zgłoszenia przyjmuje Redakcyja „Dźwigni“ we Lwowie.

„Miesięcznik dla buchalteryi“ zaczął wychodzić we Lwowie. — Nry okazowe przesyła Redakcyja we Lwowie ul. Pańska.

„Obrona“, tygodnik ku obronie Chrzescijan przed Żydami przesyła Nry okazowe. — Wystarcza adres: Redakcyja „Obrony“ we Lwowie.

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dniem 1. czerwca otworzył przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5. (dom pp. Stromengerów) w lokalu na całym I. piętrze

Kawiarnię

pod firmą

„CAFE BOULEVARD“

urządzoną z największym komfortem z oświetleniem Auera.

Najnowsze BILARDY z fabryki SEYFARTHA z Wiednia

POKOJE do GRY. — SALON dla PAŃ.

Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór gazet krajowych i zagranicznych, oraz pism illustrowanych.

TELEFON w MIEJSCU.

O wszelkie napoje postarałem się jedynie z pierwszorzędnych źródeł, jak również o doborową służbę.

Długoletnia moja praktyka w tym zawodzie w pierwszorzędnym kawiarniach w stolicy kraju i zagranicą, pozwala mi mieć nadzieję, że P. T. Gości w moim lokalu jak najlepiej obsłużą. Polecając się łaskawemu poparciu P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

KAROL ŚWIDZIŃSKI

właściciel kawiarni.

Mleczarz lub mleczarka potrzebna jest do samodzielnego prowadzenia mleczarni, znająca dobrze wyrób masła i sera. Odpisy świadectw, których się nie zwraca, nadsyłać franko. Mała kaucja potrzebna. — Zgłoszenie do Zarządu dóbr Zagórzany p. Zagórzany.



A. KONIEWICZ

Lwów, ul. Akademicka 1. 5.

Fabryka wózków, mebli bambusowych

1-2. **KOSZÓW DO PODRÓŻY**

i wszelkich przedmiotów koszykarskich.

Odnaczona medalami na wszystkich wystawach krajowych.

Poleca po cenach nadzwyczajnie tanich wózki dla dzieci od 8.50. Kosze na kwiaty od zł. 1.50. Kosze do podróży.

Meble ogrodowe po cenach bajecznie tanich.

WIKTOR ŻEBIŃSKI

Jedyny we Lwowie CHRZEŚCIJAŃSKI

HANDEL SKÓR

2-2.

ul. Jagiellońska, L. 11. — Materiał trwałe, ceny umiarkowane. Poleca też obuwie własnego wyrobu.

Konces. i kaucyon. Zakład usługowy, przewoźny i spedycyjny

Justyn Bilak

we Lwowie, ulica Chorążczyzny L. 5,

załatwia wszelkie zlecenia, wchodzące w jego zakres, a w szczególności przewożenie i opakowanie mebli, załatwianie posyłek w miejscu i spedycję na prowincję i z prowincji własnymi wozami meblowymi.

Z wysokim poważaniem Justyn Bilak.

Marya Tapkowska w Tarnopolu, wła-

ścicielka kamieniołomów w Dyczkowie i Zaściance, dostarcza płyt i kostek na chodniki dla miast, kościołów, korytarzy; płyt cokołowych, balkonowych i grobowcowych; schodów prostych i klinowych; kwader, bloków na pomniki, postumenty, obeliski i grobowce. — Medal ministerstwa handlu i wystawy budowlanej.

40-krotnie premiiowana

Parowa fabryka

Pierników i wyrobów spożywczych

(Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką)

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu, 2-4.

dla rozszerzenia zakresu swego działania i dla zebrania potrzebnego na ten cel kapitału rozpisuje subskrypcję na udziały po 50 koron i przyjmuje wkładki oszczędności po 6 pr.

Dyrekcja Towarzystwa w Jarosławiu wysyła na żądanie statutu Towarzystwa i udziela wszelkich wyjaśnień odwrotną pocztą.

„Przegląd kucharski“, organ „Związku kuchmistrzów“ podaje najświeższe wiadomości i recepty z działu kulinarno-gastro-nomicznego. Prenumerata roczna tylko 2 zł. Adres: Lwów Zygmuntowska, L. 10.

Towarzystwo dla handlu i przemysłu utrzymujące składy płócien, poleca płótna korezyńskie, oraz wyroby bawełniane i płócienka kolorowe. — Członkom daje towarzystwo ulgi oraz dywidendę. Nowych członków przyjmuje Dyrekcja we Lwowie, przy ul. Akademickiej, lub skład przy ul. Halickiej L. 16.

Maszyny do pisania, systemu Korosteńskiego, zamawiać można w Redakcji „Dźwigni“ — po 80 i 90 zł. (loco Praga). Z przesyłką pocztową 85 i 95 zł.

Celem rozszerzenia utykającego dla braku kapitału przedsiębiorstwa i częściowego przeniesienia produkcji do kraju, poszukiwany jest wspólnik z kapitałem kilku tysięcy zł.

Cennik illustrowany na razie jeszcze wydany być nie może, gdyż przeszkadzałoby to patentowaniu wynalazku zagranicą.

Skład drzewa i węgla **M. Strutyńskiego**

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane.

Węgiel dostarcza z pierwszych kopalń dla prowincyi i loco na wagony lub centuary i odstawia do domu.

Z poważaniem

5—11.

M. Strutyński.



Czeskie przedsiębiorstwo w zagrożonej niemiecczym częścią Królestwa Czeskiego

FR. BOČEK

Fabryka instrumentów muzycznych i strun

w Schönbachu koło Chebu

1—6.

(Schönbach bei Eger—Czechy)

poleca się uprzejmie względem braci słowiańskich. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Centralne Biuro wywiadowcze, Aleksandra Gutowskiego, w Tarnowie, konces. przez wys. c. k. Namiestnictwo. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich większych i mniejszych realności i przy dzierżawach. — Poleca oficyalistów, służbę wszelkiego rodzaju, robotników do fabryk, robót polnych i kosiarzy.

„Cesky Mechanik“

fachowe czasopismo czeskie dla wszystkich, pracujących w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcja „Ceskeho Mechanika“ — Czechy, Praga Žižkov.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

K. KAZUBSKI

Agentura dla Handlu i Przemysłu we Lwowie dostarcza do każdej stacyi kolejowej: Węgla górnośląskie, koks i ostrawskie węgle kowalskie,

oraz

5—11.

z **Magazynów** swoich transytowych w Wiedniu i Opawie wszelkie przybory techniczne, armatury, aparaty i narzędzia dla kopalń, fabryk, młynów, browarów, gorzelń, rafinerji i t. d.

Adres telegraficzny: **KAZUBSKI, Lwów.**

W I N O

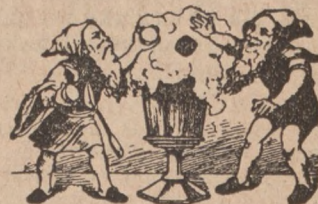
stołowe, białe i czerwone 1 litr 52 ct. poleca handel

Alberta Szkowrona we Lwowie, Plac Maryacki 7.

Lwów. — Kraków. — Praga.

Żądajcie wszędzie; jedynie odpowiadających przepisom ustawy, bez sacharyny wyrabianych Marsznerowych, surogatów, limoniady.

Ochronna
marka.



Ochronna
marka.

Szumujące lemoniadowe bonbony

Marsznerowskie 1—5.

z tą ochronną marką, bardzo zdrowotne i orzeźwiające dostać można w aptekach, u kupców i cukierników — (we Lwowie u *P. C. S. Staffa*, ul. Skarbowska L. 11. i u innych) głównie zaś na składzie w **Pradze**, ulica **Ferdynandowa**, naprzeciw restauracyi **Chodery**.

A. Marsner,

Pierwsza czeska fabryka poleca orientalne cukry i czekoladę. Na Kral. Winohradach. — Kral. Vinohrady ad Praga. Czechy.

Do P. T. Kupców polskich i Publiczności.

Radosną niespodziankę

stanowi dla dzieci garnitur, złożony z 70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę zł. 2.50, które to zabawki wysyła na ręce P. T. Kupców lub wprost za pobraniem pocztowem niżej podpisany.

Zabawki te są: dwa wózki z kołami, 2 lalki, 2 kufry, 2 mniejsze lalki, 2 łózka, 2 kolebki, 2 skrzynki, 2 konie, 2 huzary, 2 ptaki, 2 stoliki, 2 krzeselka, strzelba, piszczałka, pług, 2 trąbki, 2 młynki, 2 moździerze, kuźnia, 2 maszyny, skrzypce, kręgielki, żołnierze, 30 ładnych zwierzątek i t. d. — a to wszystko tylko 2 zł. 50 ct. za pobraniem przesyła z **rabatem** dla P. T. kupców

ANTONI KOSTELECKY

w Svatouchu,

1. 128. ost. poczta Svatka, Czechy.

Z mnóstwa chwalebnych opinij wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p. Kosteckiego budzą w dzieciach zdolność badawczego myślenia; dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, a pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń, przyczyniają się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych“.

Dla P. T. Kupców i Przemysłowców polskich, oraz Publiczności.

BACZNOŚĆ PALACZE!

Piękne fajki drewniane z porcelanowymi środkami, elegancko okute, po 1 zł. 50 ct. z pięknymi *monogramami*, oraz, stosownie do żądania, z wyobrażeniami

godłami różnych rzemiosł

i stowarzyszeń (cechów) przemysłowych, jakoteż z oznakami leśnictwa, rolnictwa i t. p. zawodów. — Drewniane fajki **od 30 ct. do 1 zł.** Cybuchy i gzygaki po cenach najniższych.

Dla P. T. kupców duży upust — rabat.

Antonin Kostecki w Svatouchu.

L. 128. p. Svatka, Czechy. 3—3.

DŹWIGNIA.

Praga. — Kraków. — Lwów.

Dla sklepików chrześcijańskich. — Młodziutki z ukończoną praktyką na kursach handlowych w Zegrze i chludnemi świadectwami poszukuje zajęcia w kościele lub sklepie chrześcijańskim. — O łaskawe zgłoszenia prosza pod adresem „Jan Żmuda, Marczyporebie, p. Brzeźnica“.

Póki zapas starczy!

Wyszedł z druku

Pierwszy podręcznik dla pomocników i praktykantów handlowych w dziale korzennym i delikatesów.

(Patrz literatura — recenzja).

Podręcznik ten zawiera przeszło 15 przepisów opracowany jest na podstawie praktycznych doświadczeń fachowego specjalisty i daje wskazówkę jasną w wielu przyrządzeniach, tak w zakresie śniadaniowych specyali, jakoteż recepty na robienie rumów, wódek i likierów, oraz octu i wielu innych cennych wyrobów. Słowem podręcznik taki jest w każdym handlu, restauracyi, kółkach gospodarczych, sklepach wiktuałów i t. p. niezbędną potrzebą.

Zamawiać też można u nabywcy **Ludwika Nowaka w Krakowie ulica Czarnowiejska Nr. 59**, po nader dostępnej cenie, bo tylko 50 ct. w miejscu, a z przesyłką pocztową 60 ct. — Po otrzymaniu zamówienia i przesłanej kwoty — odwrotnie się wysyła.

Wyroby wszelkie z drzewa,

tokarskie, stolarskie, bednarskie, stoliki, konsole, półki, etażerki, karnisze i wszelkie sprzęty kuchenne.

Białe rzeczy do malowania i do wypalania. Gry towarzyskie, zabawki dziecinne, krokiety, kregle, kule, najtaniej poleca **Skład i pracownia**

ADAMA BILIKA

plac Bernardyński, L. 3. we Lwowie.

4—10

Fabryka wyrobów wełnianych

F. & E. Zajaczek i Lankosz

w Kętach

poleca

Sukna na cele dostawowe, sukna i kamgarny modne. Flanele, sukna damskie. Koce. Derki. Filce dywanowe. Skarpety i Przędzę.

Wszystko czysto wełniane!

Zakupuje: Wełnę owczą w każdym gatunku i ilości lub bierze w zamian za swoje wyroby.

5—11.

„Perkun“ Spółka kom. **F. Pietsch**, Fabryka maszyn odlewnia żelaza; kotłarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina L. 11. w własnych realnościach. Stacja kolei: Lwów—Podzamcze.

Wody mineralne sztuczne

Zakładu fabrycznego rządowicie uprawnionego, zostającego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarz. lekarskiego, od r. 1863. istniejącej firmy:

K. R. CA i CUMURSKI

W KRAKOWIE,

odznaczonej 12 medalami zasługi i dyplomem honorowym. Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc — flaszka 16 ct.

Bilińska, używana przeciw zgadze, kurczom i przewlekłym katarom żołądka — flaszka 15 ct.

Vichy, powszechnie znana i zalecana — flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i blednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsji, bezsenności itp., używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody mineralne jod zawierające — flaszka 20 ct.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i atrytyzmie — flaszka 15 ct.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana — flaszka 15 ct.

Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny — flaszka półlitr. 10 ct., trzy éwierci litr. 14 ct. 2—4.

Kissingen Rakoczy, — flaszka 20 ct.

Na wzór wody marienbadzkiej, — flaszka 20 ct.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważ. w aptekach.

Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiewiórskiego**.

Cenniki przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym.

Jozef Iwanicki

mechanik i specjalista

LWÓW, Akademicka 26.

Największy wybór

MASZYN do SZYCIA

Singera ręczne 25—50 złr.

„ nożne 27—65 „

gotówką 10% taniej.

Cenniki przesyła się grati 2—3. i franco.



Nowe źródło

zarobku

dla

niezamożnych rodzin.

MASZINY

do Robót pończoszkowych i trykotowych

z pierwszorzędnej fabryki,

najpraktyczniejsze, posiada na składzie i sprzedaje wraz ze wskazówkami co do użycia.

Józef Iwanicki

Lwów, Akademicka 26.

